

wieku IX i sama nazwa. Chowano oślim pogrzebem osoby, które wskutek swego postępku znalazły się poza społecznością chrześcijańską, więc przedewszystkiem ekskomunikowanych wielkich przestępców, którzy zmarli pod klątwą, a później i samobójców, którym Kościół w zasadzie odmawiał również chrześcijańskiego pogrzebu.

Kiedy mniejwięcej od wieku XII zaczęło ustawodawstwo świeckie wprowadzać kary na samobójców, recypowały one również sam zwyczaj, nakazujący chowanie samobójców „oślim pogrzebem“.

## I N H A L T S A N G A B E .

Die Frage der Herkunft des Brauches des Eselsbegräbnisses ist soweit uns bekannt, bisher kaum beachtet worden. Leider wird auch neuestens im „Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens“ obwohl s. v. „Esel“ der Rechtsbrauch des Eselsbegräbnisses besprochen wird, diese Frage nicht berührt. Soweit wir feststellen konnten, stammt die älteste Erwähnung dieses Brauches aus dem VII. Jahrhundert vor Christi. Der Prophet Jeremias weissagt dem Könige: „Ein Eselsbegräbnis wird er erhalten, geschleift und geworfen weit weg von den Toren Jerusalems“ (Jer. 22, 19). Der Brauch des Eselsbegräbnisses hat sich zuerst im Orient entwickelt und von hier aus später in den westlichen Ländern Aufnahme gefunden.

STANISŁAW JODŁOWSKI

## ŚWIĘTY MARYNUS

(Kościelno-ludowe podanie o dziewicy-zakonniku<sup>1)</sup>)

(SAINT MARINUS)

W Tygodniku Ilustrowanym z r. 1861, t. IV, str. 126, w notatce pt. „O świętym Marynusię. Podanie szląskie“ ogłosił J. Grajner ciekawą opowieść, słyszaną z ust ludu na Śląsku w Gliwicach. Bohaterem tej opowieści był pewien zakonnik, którego zwłoki spoczywały w szklanej trumnie w ołtarzu tamtejszego pofranciszkańskiego kościoła. Zakonnik ten, jak pisze Grajner, zmarł bardzo dawno, lecz mimo to ciało jego nie uległo zepsuciu. Pomarszczona twarz, prawie jeszcze przez czas nietknięta, nosiła ślady niezwykłej piękności, a ręka trzymająca różaniec zakonny również nie okazywała śladów zniszczenia. Lud śląski zwał zmarłego świętym Marynusem, dziwną zaś trwałość jego ciała przypisywał świętobliwemu życiu, o którym opowiadał sobie ciekawe szczegóły.

Szczegóły te, podane przez Grajnera, przytaczamy tu w streszczeniu: We wsi Przosowicach, niedaleko Gliwic, żył pewien gospodarz

<sup>1)</sup> Artykuł ten jest streszczeniem wykonanej w r. 1928/29 w Seminarjum filologii ruskiej Uniw. J. K. we Lwowie pod kierunkiem prof. J. Janowa pracy seminaryjnej.

z żoną i córeczką jedynaczką Marychną. Wcześniej jednak śmierć zabrała mu żonę, po której stracie postanowił wstąpić do klasztoru franciszkanów w Gliwicach. Znalazł się jednak w trudnym położeniu, gdyż nie miał gdzie umieścić córeczki, która prosiła go z płaczem, by ją zabrał z sobą do klasztoru. Gdy jej tłumaczył, że reguła zakonna zabrania kobietom wstępu do klasztoru męskiego, zaproponowała mu w swej naiwności, że ubierze się po męsku i w ten sposób przeszkodę usunie. Ojciec po namyśle zgodził się na projekt córki, z tą jednak myślą, że każe jej opuścić mury klasztorne, skoro tylko podrośnie. W klasztorze przyjęto ich życzliwie. Ojcu powierzył gwardjan obowiązki zakrystjana, córkę zaś, którą przybysz przedstawił jako swego syna Marynusa, kazał zakonnikom kształcić. Rzekomy Marynus uczył się pilnie, swą zaś urodą, uprzejmością i pobożnym życiem zjednał sobie wszystkich. Zczasem, gdy został braciszkiem, powierzono mu urząd kwestarza. Szczęśliwym był kwestarzem. Gdziekolwiek się zjawiał, przyjmowano go radośnie i obdarzano hojnie. Raz wypadło mu nocować w gospodzie, której właściciele mieli urodziwą córeczkę. Tej samej nocy gościł tam również pewien oficer od t. zw. czerwonych huzarów. Od tego noclegu upłynął prawie rok i Marynus o nim zapomniał, aż pewnego wieczoru u furty klasztornej zjawili się rodzice owej dziewczyny z małym dzieckiem. Oświadczywszy, że ojcem tego dziecka jest Marynus, żądali, by się nim zaopiekował. Marynus nie bronił się wcale przed tem oszczerstwem, owszem zabrał dziecko i z pokorą poddał się rozkazowi gwardjana, który wydalil go z klasztoru. Lud okoliczny kochał Marynusa, zajął się więc nim troskliwie i wybudowawszy mu przy murze klasztornym budkę z drzewa, przynosił mu codziennie pożywienie. Minęło lat kilka. W klasztorze stosunki się pogorszyły. Niedostatek wkradał się coraz większy, gdyż żaden z nowych kwestarzy nie miał powodzenia, wobec czego postanowiono przyjąć Marynusa zpowrotem. Wyruszone po niego z obrazami i chorągwiemi, a następnie w uroczystej procesji wprowadzono go w mury klasztoru. Z Marynusem wróciło do konwentu szczęście. Żył on jednak już niedługo. Dopiero po jego śmierci towarzysze zakonnicy przekonali się ze zdumieniem, że ich Marynus był kobietą, a zatem cierpiał niewinnie.

Grajnert sądził zapewne, że ta opowieść powstała istotnie w związku z zachowaniami w Gliwicach zwłokami zakonnika. Faktycznie jednak opowiadanie to przyszło do Polski z kościelną literaturą hagiograficzną i tu lud śląski nawiązał je do owych relikwii. Już u L. Malinowskiego, który również słyszał to podanie na Śląsku (w Michałkowicach<sup>2)</sup>), nietylko niema wcale wzmianki o gliwickim nieboszczyku, ale nawet wogóle nie jest to podanie związane z którąkolwiek miejscowością.

Św. Marynus miał żyć według jednych z końcem wieku V po Chr.<sup>3)</sup>, według innych zaś z początkiem VI.<sup>4)</sup> W literaturze kościelnej znany był jego żywot już w wieku X, spotykamy go bowiem wśród

<sup>2)</sup> Mat. antrop. arch. i etn. V cz. 2 (1901) s. 171—174.

<sup>3)</sup> Skarga. Żywoty św. Wilno 1579, s. 182.

<sup>4)</sup> Połnyj miesjacesłow Wostoka D. B. archiepiskopa Sergija. Władimir 1901. T. II, cz. 1, pod dniem 12 lutego.

greckich żywotów świętych spisanych przez Metafrasta<sup>5)</sup>. Jedna łacińska przeróbka tego żywotu znajduje się w „Acta Sanctorum“ Bollandystów pod dniem 17 lipca,<sup>6)</sup> druga zaś w t. zw. „Magnum legendarium Austriacum“, przechowanym w sześciu egzemplarzach w różnych bibliotekach Austrii Dolnej i Stryji<sup>7)</sup>. Inny łaciński żywot św. Marynusa znajduje się w starym zbiorze znanym p. t. „Vitae Patrum“<sup>8)</sup>, a w rękopisie biblioteki ambrojańskiej w Medjolanie dochował się nadto wierszowany żywot dziewicy-zakonnika<sup>9)</sup>.

Oprócz tych obszernych żywotów św. Marynusa spotyka się nadto krótkie wzmianki o nim. Należy tu przedewszystkiem żywot św. Maryny („sanctae Marinae“) w „Złotej Legendzie“<sup>10)</sup>, dziele niegdyś w Polsce bardzo popularnem. Dwie inne wzmianki, zbliżone do opowiadania zawartego w „Vitae Patrum“, znajdują się w „Speculum historiale“ Wincentego z Beauvais<sup>11)</sup> i w „Katalogu Świętych“ (Catalogus Sanctorum) z r. 1521<sup>12)</sup>.

Z tych wszystkich żywotów najważniejsze są dla nas trzy: 1) z „Acta Sanctorum“ Bollandystów, 2) z „Magnum legendarium Austriacum“ i 3) z „Vitae Patrum“, dwa pierwsze są bowiem najbliższe żywotowi św. Maryny u Skargi<sup>13)</sup>, trzeci zaś został wraz z całym zbiorem przetłumaczony na język polski przez S. Piskorskiego<sup>14)</sup>, a nadto dostał się do popularnego u nas dawniej „Speculum magnum exemplorum“, które doczekało się kilkakrotnego wydania w przekładzie polskim, jako „Wielkie zwierciadło przykładów“<sup>15)</sup>.

Żywot dziewicy-zakonnika był znany nie tylko w Polsce, ale rozpowszechniał się także na ziemiach ruskich, dokąd się dostał dwoma drogami: a) z Polski z „Żywotami“ Skargi, „Wielkiem zwierciadłem“ i zbiorami łacińskimi, b) w epoce wcześniejszej wprost z Bizancjum.

Jako przekłady ze Skargi wskazuje N. K. Gudziej sześć opowiadań o św. Marynusię, znajdujących się w rękopisach ruskich i rosyjskich bibliotek<sup>16)</sup>. Dwa z tych opowiadań ogłoszono niedawno drukiem<sup>17)</sup>.

<sup>5)</sup> Wyd. w Patrologji greckiej Migne'a CXV, 347—56.

<sup>6)</sup> Przedrukowana u Migne'a równoległe z tekstem Metafrasta.

<sup>7)</sup> Por. Analecta Bollandiana XVII 24—39.

<sup>8)</sup> W wydaniu Rosweyda (Antwerpja 1615) s. 393—94. Żywot ten z „Vitae Patrum“ przedrukowano w szeregu innych dzieł: a) Compendium seu legendarium sanctorum diversorum (Papiae 1523), b) Speculum magnum exemplorum, c) Surius, De probatis sanctorum vitis (Coloniae Agr. 1618) II 129—30, d) Acta Sanctorum Iulii IV 286—87, e) J. P. Migne, Patrol. łac. LXXIII, 691—94.

<sup>9)</sup> Ogłoszony został drukiem w r. 1892 (Analecta Bollandiana XI, 246—49).

<sup>10)</sup> Jacobi a Voragine Legenda Aurea. Wyd. Graesse 1846, s. 353, cap. 79.

<sup>11)</sup> Lib. XVI, cap. 74 i 75.

<sup>12)</sup> Lib. VI, cap. 108.

<sup>13)</sup> Wilno 1579, s. 182—185.

<sup>14)</sup> Żywoty Oycow... przez S. Hieronima, y Inszych pisane... od x. M. Sebastiana Piskorskiego ...na Polski język przetłumaczone (Kraków 1688, s. 350—351).

<sup>15)</sup> Wyd. z r. 1633, s. 581—582.

<sup>16)</sup> N. K. Gudziej, Perewody „Żywotów świętych“ Petra Skargi w jugo-zapadnoj Rusi. Kijów 1917, s. 120—121.

<sup>17)</sup> Żywot z rękopisu sokolskiego z XVIII w. (s. 363—69) wydał Franko (Pamjatky ukraińsko-ruśkoj mowy i literatury. Lwów 1910. T. VI, s. 288—93); żywot zaś z rękopisu muzeum Rumiancowa (Nr. 159) ogłosił Janczuk w pracy p. t. „K istorii i charakteristiki żeńskich tipow w gerioiczieskom eposie“ (Jubilejnyj Sbornik w czest' Wsewołoda Teodorowicza Millera, Moskwa 1900, s. 365—66).

„Wielkie zwierciadło“ tłumaczono na Rusi również skwapliwie<sup>18)</sup>. Łacińskie żywoty św. Maryny dotarły na Ruś w zbiorze Surjusza i w „Acta Sanctorum“ Bollandystów, z których to dzieł korzystał św. Dymitr Rostowski przy pisaniu swych „Czetii Miniei“<sup>19)</sup>. Jeszcze wcześniej znane były tam „Żywoty“ Metafrasta, wiadomo bowiem, że posługiwali się nimi metropolita Piotr Mogiła<sup>20)</sup>.

Ponadto żywot św. Maryny krążył po ziemiach ruskich w „Miniejach“ Makarego i we wspomnianym zbiorze Dymitra Rostowskiego<sup>21)</sup>, oraz w dziele Filareta pt. „Św. podwiźnicy wostocznoj Cerkwi“<sup>22)</sup>.

Jak zatem widać, opowieść o św. Marynusię nie jest podaniem w ścisłym znaczeniu śląskiem i wogóle nawet nie jest pochodzenia polskiego, lecz zrodziła się na Wschodzie i była już znana w X w. w Bizancjum. Stamtąd przeszła na Zachód, a gdy wreszcie dostała się z literaturą kościelną do Polski, tu lud śląski złączył ją zczasem z postacią zakonnika spoczywającego w gliwickim ołtarzu. Sprzyjały zaś temu specjalne warunki, mianowicie ślady niezwyklej piękności na twarzy zmarłego i trwałość ciała, przypisywana jego świętobliwemu życiu.

Że opowieść śląska jest najwierniejszem odbiciem bezpośredniej lektury „Żywotów“ Skargi, czy też opowiadania słyszanego z ambony, wykazuje zestawienie choćby kilku miejsc opowiadania Malinowskiego z tekstem Skargi.

#### Skarga

...Namileysza corko, wszytko moje dobro tobie dąć: ia myślić chcę o zbawieniu duszy moiej, a do klasztoru ná pokutę poydę.

(str. 182, w. 52—54)

Gdy to od Oycá pánienká oná vsłyszálá, rzekłá: Naymilszy Panie Oycze... sobie niebo obierasz, a mnie ziemię zostá wuiesz... (str. 182, w. 54—56)

...nie zarástálá, áni głosu mieniła: rozumieli niektorzy áby była rzezańcem. A drudzy mowili isz to ták z wielkich postov y niewczasov głos zostrzał... (str. 183, w. 22—24)

#### Malinowski

...a to más cero caŭe gospodarstvo ...a já kiej matka umarŭa m'e ida do klasztoru (str. 171, w. 28—29)

odpow'adá ojcu ojce a comus sob'e rychtujesz nébo a m'e p'ekuo... (str. 171, w. 30 31)

a Marynusovi še gŭos né m'eni posŭuchajće ize zachovuje posty svoje...

(str. 172, w. 13—14)

<sup>18)</sup> Zob. Władimirow, Welikoje zercalo (Cztenija w Obszczestwie Istorii i Drewnostej Rossijskich pri mosk. uniw. 1883, 2 i 3, s. 31—66) i N. K. Gudziej, K woprosu o perewodach iz „Welikogo zercała“ w jugo-zapadnoj Rusi (Cztenija w Istor. Obszcz. Nestora lietopisca. XXIII, 2, s. 19—58).

<sup>19)</sup> I. A. Szljapkin, Św. Dimitrij Rostowski i jego wremja, Petersburg 1891, s. 236—39 i 247.

<sup>20)</sup> Połnyj miesjacesłow Wostoka I, 270—71.

<sup>21)</sup> Janczuk, I. c. s. 364.

<sup>22)</sup> Połnyj miesjacesłow Wostoka II, cz. 2, s. 68.

...chćieyże iachác do imienia,  
 á postusz klasztorowi: bõ brá-  
 ciei nie miło, isz ná tę  
 pracę nie idziesz (str. 183,  
 w. 40—41).

Tedy z gniewem gospo-  
 darz on pobieżał do kla-  
 sztoru...

(str. 183, w. 50—51)

...bodaybych was był nigdy  
 nieznał: to mi zá moje dobrodziey-  
 stwa oddáicie.

(str. 183, w. 52—53)

...prosząc go y mo-  
 wiąc: Wielebny Oycze, dosić  
 się iusz Márynus vkará,  
 prosiem ćię przyimi go  
 náząd do klasztoru...

(str. 184, w. 18—20).

...puďzes na land bo na ća  
 symrańe iz nie idżes ni-  
 kaj... (str. 172, w. 22—23)

...śodlak rozogńony  
 b'ere to dżecca a źeńe bez  
 upędu do klastora... (str.  
 172, w. 22—23)

...ja přysyűam do klástoru,  
 comožność moia i přyjímám kšę-  
 dzów v dóm svój a óni mi tyła  
 převidłli s cerom moja (str. 173,  
 w. 7—9)

...tak prosili přeora...  
 az Marynus juz odpoku-  
 továű coby byű přyjeťy  
 nazad do klastoru...<sup>23)</sup>

(str. 173, w. 21—22).

Opowiadanie Grajnerta jest w stosunku do opowiadania Mali-  
 nowskiego nieco bardziej ogólnikowe i stąd pokrewieństwo jego  
 z tekstem Skargi nie jest tak widoczne. Ze względu na treść oba opo-  
 wiadania śląskie są bliższe opowiadaniu Skargi, mimo to jednak nie  
 można tu wykluczyć stanowczo także częściowego wpływu „Wielkiego  
 zwierciadła“. Oba te opowiadania powstają za Skargą, że ojciec  
 zabrał córkę odrazu ze sobą do klasztoru, w „Zwierciadle“ zaś czytamy,  
 że początkowo ojciec poszedł do klasztoru sam, zostawiając córkę pod  
 opieką krewnych, wrócił zaś po nią dopiero wtedy, gdy zatęsknił za  
 nią w klasztorze i gdy uzyskał od gwardjana pozwolenie na przyprowa-  
 dzenie swego rzekomego syna. W miejscu, w którym jest mowa o oskar-  
 żeniu Marynusa, oba opowiadania śląskie odbiegają od tekstów lite-  
 rackich. U Skargi i w „Zwierciadle“ rodzice (u Skargi sam ojciec,  
 w „Zwierciadle“ oboje) przychodzą z doniesieniem na Marynusa zaraz,  
 gdy tylko spostrzegli, że ich córka jest brzemienna, narodziny zaś  
 dziecka i oddanie go Marynusowi odbywają się później, już po opu-  
 szczeniu przezeń klasztoru. Natomiast w opowiadaniach śląskich rodzice  
 przychodzą skarżyć na Marynusa już z dzieckiem na rękach (u Mali-  
 nowskiego sam ojciec, jak u Skargi, u Grajnerta zaś oboje rodzice, jak  
 w „Zwierciadle“) i on bierze je ze sobą, opuszczając klasztor. Nadto  
 w obu opowiadaniach śląskich brak wzmianki o opętaniu przez szatana  
 córki oberżysty, o którym mówi tak Skarga, jak i „Zwierciadło“. Oba  
 wreszcie opowiadania stwierdzają, że Marynusa wprowadzono zpowro-  
 tem do klasztoru w bardzo uroczystej procesji, podczas gdy u Skargi  
 i w „Zwierciadle“ jest powiedziane tylko ogólnikowo, że przyjęto go  
 zpowrotem do konwentu.

<sup>23)</sup> Z powodu braku odpowiednich czcionek miękkość spółgłosek *p*, *b*, *v*, *m*  
 oznaczono tu apostrofem, odmiennie od oryginału, gdzie jest oznaczona zapomocą  
 przecinka nad literą.

Mimo tych drobnych odchyień, które się wkradły przy podawaniu sobie przez lud słyszanego opowiadania z ust do ust, związek obu opowiadań śląskich z tekstami literackimi jest aż nadto widoczny.

Powyższe uwagi, związane z zachowaniem się na Śląsku tej oryginalnej opowieści o dziewicy-zakonniku, pozwalają wysnuć pewien wniosek natury ogólniejszej. Oto wykazują one, jak dalece warunki lokalne mogą wpływać na podtrzymanie i utrwalenie jakiegoś opowiadania, które w innych okolicach ulega zapomnieniu. „Żywoty“ Skargi czy „Wielkie zwierciadło“ dotrzeć musiały i do innych zakątków Polski, a mimo to opowiadania o św. Marynusi nie spotkałem w żadnym ze znanych mi tekstów gwarowych z innych dzielnic poza Śląskiem.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć niewątpliwie więcej. Oto np. opowieść z „Gestów Rom.“ (Oesterl. nr. 277) o niechybnej karze za morderstwo zachowała się wśród ludu dzięki temu, że po odpowiednim przerobieniu znalazła zastosowanie jako wyjaśnienie początku miejscowości „Biała Karczma“.<sup>24)</sup>

## RÉSUMÉ.

Il existe une légende concernant les reliques d'un moine enfermées dans un cercueil de verre dans l'église à Gliwice (Silésie). D'après cette légende ce moine était en réalité une femme qui, étant petite fille, dans des vêtements d'homme fut placée par son père dans un cloître franciscain, sous le nom de Marinus (forgé de son vrai nom: Marie) et, là, prononça ses vœux. Quand on soupçonna par hasard le prétendu Marinus d'être père de l'enfant naturel d'une fille, il ne s'en défendit point et reçut avec humilité la punition imméritée. Ce n'est qu'après sa mort qu'il se montra qu'il souffrait innocemment, étant femme. A cause de sa vie vertueuse on le reconnut pour saint.

La même légende, un peu différente dans les détails et qui n'était attachée à nulle localité, fut notée en Silésie par L. Malinowski (publiée en 1901). Cependant cette légende n'est pas un produit populaire local, elle est d'origine hagiographique. On la rencontre dans les „Vies“ grecques de Metaphraste (X s.), ainsi que dans plusieurs recueils latins, p. ex. „Acta Sanctorum“ des Bollandistes, „Magnum legendarium Austriacum“, „Vitae Patrum“, „Speculum magnum exemplorum“ etc. Dans la littérature hagiographique polonaise nous rencontrons la vie de Saint Marinus dans les „Vies“ de P. Skarga dans le „Grand miroir d'exemples“ et dans les „Vies des Pères“ traduites du latin par S. Piskorski. Cette vie passa dans de nombreuses traductions en Ruthénie, où elle arriva aussi directement de Byzance. En comparant le texte silésien de Malinowski avec celui de Skarga on constate avec évidence que cette légende est un emprunt presque mot pour mot de la littérature ecclésiastique et ne fut attachée aux reliques du moine de Gliwice que grâce à des conditions spéciales.

<sup>24)</sup> J. Janów, Źródła niektórych baśni ludowych w Polsce i na Rusi I. Gesta Romanorum, „Lud“, og. zb. t. XXVII (1928) str. 33.